Nr. 81. Wtorek, 8 Kwietnia 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Naczelnik Państwa zamianował: dotychczasowego Rektora Uniwersytetu warszawskiego i nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Antoniego Kostaneckiego, profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej; dotychczasowego dziekana Wydziału teologicznego Uniwersytetu warszawskiego ks. dr. Antoniego Szlagowskiego, zwyczajnym profesorem homiletyki i wymowy i dotychczasowego dziekana Wydziału lekarskiego Uniwersytetu warszawskiego i nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu lwowskiego dr. Władysława Mazurkiewicza, zwyczajnym profesorem farmakognozyi.

P. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 13 marca 1919 zamianował magistra astronomii Tadeusza Banachiewicza, zwyczajnym profesorem astronomii, oraz dyrektorem obserwatoryum astronomicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

P. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 13 marca 1919 nadał docentowi prywatnemu Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Maryanowi Szyjkowskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu.

P. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 13 marca 1919 nadał docentowi prywatnemu Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysławowi Kulczyńskiemu, tytuł zwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta Leopolda Meissera poczmistrzem w Łapanowie.

L. 4231/19.

Obwieszczenie.

Powołania do świadczeń wojennych.

Wskutek rozkazu Dowództwa Wojsk Polskich „Wschód“ zostanie podjęty na nowo pobór obowiązanych do osobistych świadczeń wojennych urodzonych w latach od 1902 do 1889 włącznie w myśl rozporządzenia Komisyi Rządzącej z dnia 14 marca 1919 r. L. 153/B. W. i ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 26 grudnia 1912 Nr. 236 Dz. u. p.

W wykonaniu tego rozkazu zarządza się co następuje:

1. Oprócz miasta Lwowa zostają objęte poborem także gminy Zamarstynów, Zniesienie i Kleparów.

2. Wszyscy uznani przy poborze zarządzonym rozporządzeniem wykonawczem Komendy miasta i placu tudzież magistratu król. stoł. miasta Lwowa z dnia 16 marca 1919 roku za zdolnych do pracy, którzy faktycznie do oddziałów robotniczych zostali wcieleni, a następnie urlopowani, mają się zgłosić dnia 8 kwietnia 1919 o godz. 6 rano w koszarach przy ul. Kleparowskiej l. 22 a to pod rygorem natychmiastowego przymusowego dostawienia oraz kary przewidzianej za niestawiennictwo w ust. wojsk. (§ 9 ust. o świadczeniach wojsk.).

3. Wszyscy w myśl powyższego rozporządzenia Komisyi Rządzącej z dnia 14 marca b. r. do świadczeń osobistych obowiązani mężczyźni bez różnicy wyznania i narodowości — o ile wedle poniżej umieszczonych postanowień nie są od świadczeń osobistych zwolnieni — mają się stawić przed Wydziałem mobilizacyjnym Dowództwa Wojsk Polskich w następujących terminach:

a) urodzeni w latach 1902 do 1900 r. dnia 8 kwietnia b. r.,

b) urodzeni w latach 1899 do 1897 dnia 9 kwietnia b. r.,

c) urodzeni w latach 1896 do 1894 dnia 10 kwietnia b. r.,

d) urodzeni w latach 1893 do 1891 dnia 11 kwietnia b. r.,

e) urodzeni w latach 1890 do 1888 dnia 12 kwietnia b. r.,

f) urodzeni w latach 1887 do 1885 dnia 13 kwietnia b. r.,

g) urodzeni w latach 1884 do 1882 dnia 14 kwietnia b. r.,

h) urodzeni w latach 1881 do 1879 dnia 15 kwietnia b. r.,

i) urodzeni w latach 1878 do 1876 dnia 16 kwietnia b. r.,

j) urodzeni w latach 1875 do 1873 dnia 17 kwietnia b. r.,

k) urodzeni w latach 1872 do 1869 dnia 18 kwietnia b. r., — każdego dnia o godzinie 8 rano.

Wszyscy powołani mają przedłożyć Wydziałowi mobilizacyjnemu swoje dokumenty osobiste, stwierdzające wiek, zawód i identyczność osoby. Wszystkie dotychczas wydane przez Wydział mobilizacyjny legitymacye zwalniające zostały rozporządzeniem Kwatermistrzowstwa Dow. W. P. Wschód z dnia 28 marca br. unieważnione, wobec czego posiadacze takich legitymacyj są obowiązani do powtórnego jawienia się przed Wydziałem mobilizacyjnym a to w dniach 14, 15, 16 i 17 kwietnia 1919 od godziny 3·30 południu każdego dnia.

W tych samych dniach i godzinach mają się tam zgłaszać ci, którzy otrzymali kartę zwolnienia do pewnego terminu — o ile termin ten już upłynął.

4. Osoby wymienione w § 5 ustawy o świadczeniach wojennych a w szczególności:

a) umysłowo chorzy i kaleki,

b) urzędnicy państwowi i autonomiczni, naczelnicy gmin oraz osoby, które na podstawie § 57 ust. wojsk. ze względu na ważne interesy siły zbrojnej lub służby publicznej, na swych stanowiskach urzędowych względnie zawodowych są niezbędne i jako takie przez Polskie Władze wojskowe ze służby w W. P. zostały zwolnione;

c) duszpasterze;

d) osoby zwolnione na podstawie międzypaństwowych umów, lub międzynarodowych konwencyi — dalej osoby powołane w myśl rozporządzenia Komisyi Rządzącej z dnia 4 marca 1919. L. 69/Pr. do służby w Miejskiej Straży Obywatelskiej lub też pełniący służbę jako ochotnicy — są wolne od osobistych świadczeń wojennych i obowiązku stawiennictwa przed Wydziałem mobilizacyjnym.

Niestosujący się do niniejszego rozporządzenia będą dostawieni i ulegną karom przewidzianym w ustawie o świadczeniach wojennych.

5. Podania o zwolnienia w myśl § 57 ustawy wojskowej należy wnosić do Dep. IV. Sprawy wojskowe) Magistratu król. stoł. miasta Lwowa względnie do Starostwa dla powiatu lwowskiego.

We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1919.

Komendant Miasta i Placu
pułkownik *Tadeusz Sulimirski.*

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
Józef Neumann, prezydent.

JERZY TURNAU. 32)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— W Krakowie atmosfera jest o wiele więcej artystyczna — miałby tam pan więcej podniety...

— Podniety mam dosyć proszę szanownej pani, abym tylko znalazł czas i modele do wykonania wszystkich pomysłów. A zresztą, chcąc być sobą, czyli wypowiadać się szczerze, indywidualnie, trzeba właśnie unikać obcej podniety, gdy się już raz ukończyło edukacyę...

— Pan Rawicz zresztą dużo podróżuje— tłómaczył Emil Rzypkowski, a całe lato spędza w Zakopanem.

— Tam pan zapewne poznał pana Gąsowskiego, naszego sąsiada na wsi.

— Bardzo cenię państwa Gąsowskich, a z panem Bronisławem nawet zaprzyjaźniliśmy się.

— Słyszałam i dziwiłam się. Bo pan Gąsowski ma wiele rzeczy, któremi się interesuje, wśród nich jednak malarstwo, zdaje się, należy do spraw, które go mniej zajmują.

— Pan Gąsowski jest przedewszystkiem ideałem wzorowego ziemianina. Ja też ziemię kocham, bo ze wsi pochodzę i ideałem moim jest się dorobić, by na starość nabyć bodaj niewielki szmat ziemi. Ale niektylko to nas łączyło. Przyjaźń polega przedewszystkiem na podobnej rozwartości kąta, pod którym się patrzy na świat i jego sprawy. Nieprawdaż?

W tem kto zaczepił Rawicza i zamienił z nim kilka słów, poczem fala widzów rozdzieliła go od tych pań a zbliżyła do Muszki, która z Wusią znowu przyglądała się „Ewie“ słuchając objaśnień kuzyna Kajcia. Kajcio przywitał się z Rawiczem, poczem Muszka zwróciła się do malarza:

— Prawda, proszę pana, że to ma być alegorya?

Muszka czuła, że to pytanie jest banalne, ale interesowało ją, rozmawiać z autorem dzieła, które tyle osób podziwiało i o którem pisano w dziennikach.

— Oczywiście, proszę pani — odrzekł Rawicz, ale przyznam się, że ta cała anegdota artystyczna urodziła się w mojej głowie później. Początek był taki, że będąc na wsi, ujrzałem w sadzie tak ubraną dziewczynę i poprosiwszy o pół godziny spokoju naszkicowałem ją pastelem. Następnie zrobiłem szkic kwitnącego sadu. Spędziliśmy tam z moją rodziną całe lato i ku jesieni jabłonie wspaniale obrodziły. Wówczas przyszła mi na myśl „Ewa“. Marysia pozowała mi drugi raz z jabłkiem — jabłoń zrobiłem z natury — dyabła z pamięci, a to trzecie, smutne nieszczęście także z pamięci.

— Więc to tak obraz powstaje? Ta dziewczyna musiała być bardzo ładna.

— Nieco ją upiększyłem. Ale miała ten ciekawy, zamyślony rys koło oczu i koło ust. W ogóle dobry model, to dla malarza ważna rzecz!

To mówiąc, wpatrywał się w Muszkę, mrużył oczy, pochylał czasem głowę, jak gdy się przygląda ładnemu krajobrazowi. Muszka zauważyła te badawcze spojrzenia i lekko się rumieniąc, zbliżyła się z matką i ciotką.

Rawicz zaś wziął Emila na bok i przez chwilę z nim rozmawiał. Muszka dosłyszała słowa Emila:

„Możemy to zaraz załatwić“, poczem obaj wrócili, a pan Emil odezwał się do pani Sobiesławskiej:

— Pan Rawicz nie ma sam odwagi, więc przezemnie prosi, czyby pani niepozwoliła, a panna Muszka nie zgodziła się pozować do obrazu, bo właśnie takiej głowy potrzebuje.

— Jak największej łaski dopraszam się — rzekł Rawicz, składając błagalnie ręce.

Smagłe policzki Muszki zrobiły się ciemno liliowe.

Pani Anna była zaskoczona tą propozycyą. Nie wiedziała, czy „wypada“ i nawet miała w tej chwili żal do Emila, że ją tak w obecności malarza zagadnął. Odpowiedziała więc z grymasem:

— Och, mamy tyle różnych zajęć i wyznaczonych już terminów, że nie wiem, czy znajdzie czas...

— Idzie najwyżej o dwie godziny. A jeżeli mi szanowne panie poświęcą cztery godziny, ofiaruję się w zamian za pozowanie zrobić za darmo portrecik panny..

— Muszki, dodał Emil. No niech się pani zgodzi, wstawiam się z panem Rawiczem. *Au nom de l'art, madame!*

Pani Anna jeszcze nie była zdecydowana.

— A w jakiejże pozie?

— Do portretu — jak pani zechce. Do szkicu dla mnie potrzebuję twarzy smagłej brunetki zapatrzonej w niebo z rozpuszczonymi włosami.

— Obliczymy się z czasem i zawiadomimy pana — zadecydowała pani Sobiesławska.

Rawicz skłonił się i podał swój bilet z adresem.

Pani Anna uradowana, że malarz poznał się na oryginalnej piękności Muszki, rozmawiała z nim łaskawie.

— Temat pańskich obrazów, istotnie bardzo ciekawy i dużo powietrza w krajobrazie...

— Pochlebia mi, że pani chwali perspektywę. Bo co do tematu, to przecież jest to tylko przydawka do wartości artystycznej obrazu...

— Która go jednak czyni cenniejszym...

— Dla przeciętnej publiczności, ale nie dla prawdziwych znawców. Wszak proszę pani najwspanialszy temat nie pomoże, gdy wykonanie słabe i gdy obraz nie jest obrazem.

— Co pan przez to rozumie?

— Że obraz powinien przedewszystkiem odpowiadać zasadniczemu pojęciu — powinien być piękny siłą wrażenia, harmonią barw i rysunku. Przedewszystkiem musi być ładny i ciekawy w linii (tu malarz wielkim palcem naszkicował jakąś serpentynę w powietrzu) i być barwną, ładną plamą (tu zrobił okrągły ruch dłonią). Oczywiście nie może być rażących błędów rysunkowych. Oprócz tego musi się dobrze tłumaczyć — to znaczy wypowiadać cel, zamierzony przez malarza — jak nastrój oświetlenia, ruch, plastykę kształtów i tak dalej. Ale temat.. to już rzecz uboczna; wykonanie, to grunt!

— Otóż właśnie co do tego wykonania.. dlaczego pańskie rzeczy są tak niewykończone? Jakby kto miotłą malował.

(C. d. n.)

Gdy sprawa ustawowego ustanowienia Izb Lekarskich w całej Rzeczypospolitej Polskiej jest w toku, a zakres terytoryalny dotychczasowych obu Izb Lekarskich ulegnie zmianie, nadto w Izbie Lekarskiej wschodnio-galicyjskiej przeprowadzenie wyborów z powodu stosunków wojennych jest niemożliwe, zarządzam, by obie Izby Lekarskie i ich Wydziały urzędowały nadal w dotychczasowym składzie aż do dalszego postanowienia władzy.

Urzędowym tytułem Izb Lekarskich galicyjskich ma być odtąd:

„Izba Lekarska w Krakowie" (zamiast: Izba Lekarska zachodnio-galicyjska).

„Izba Lekarska we Lwowie" (zamiast: Izba Lekarska wschodzio-galicyjska).

Dyrektor Okręgowego Urzędu Lekarskiego:
Dr. Szczepan Mikołajski.

Lwów 7 kwietnia 1919.

Mowa
P. Ministra spraw wojskowych
Gen.-por. J. Leśniewskiego

wygłoszona na 23 posiedzeniu I. sesyi Sejmu walnego dnia 1 b. m. w toku obrad nad konwencyą z mocarstwami koalicyi.

Wysoki Sejmie! Zabierając głos dzisiaj w sprawie tak ważnej, jak zawarcie sojuszu ze zwycięzkiemi mocarstwami ententy, ze swej strony muszę ująć tę sprawę tylko z punktu widzenia wojskowego, z punktu zapatrywania się na armię naszą i na jej przyszłość. Potrzeby naszej armii cały kraj doskonale sobie uświadamia i decyzyi swojej Wysoka Izba dała wyraz, jednomyślnie uchwalając do rezporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych aż 6 roczników rekruta. To dowodzi, że potrzeba wielkiej potężnej armii jest przez wszystkich uznaną. Przechodząc do genezy naszej armii, musimy się na chwilę cofnąć wstecz, do czasu wypadków listopadowych, kiedy to armie niemiecka i austryacka rozprzęgły się, a granice naszej Polski stanęły otworem. Wówczas to z małych zawiązków, z małych samorzutnych skupień zaczęły się tworzyć małe oddziałki wojskowe, a z tych poszczególne grupy. Klasycznym przykładem takiego samorzutnego skupienia może być dla nas bohaterski Lwów, gdzie młodzież szkolna, „dzieciaki nieletnie, częstokroć 10-letnie, szły w szeregi i brały na siebie ciężary nadzwyczajne. W ten sposób tworzyły się grupy, walczące na kresach przeciwko najazdowi wrogów i to tych wrogów, których nam zostawili w spadku okupanci. Zawiązki i te grupy małe, które walczą, łączą się w większe oddziały i tą drogą powstała nasza armia, która po dziś dzień bohatersko broni granic państwa. Zadanie, które na tę armię obecnie włożono, jest prawie ponad jej siły. Z tego wynika dalej potrzeba planowej rozbudowy tej armii i jej uzupełnienia. Ludzi mamy dosyć; żołnierz fizycznie i duchowo jest zdrowy, owiany miłością ojczyzny i silnem poczuciem, że spełnia obowiązek, przyświecający każdemu Polakowi. Pod tym więc względem jesteśmy zasobni. Ale są inne braki. Musimy wystarać się dla tych ludzi, dla tych naszych żołnierzy o ubranie, odzież, buty, uzbrojenie, amunicyę, armię naszą wyposażyć w niezbędne środki techniczne, bo bez tych środków technicznych nigdy nie sprostamy temu zadaniu, które włożyła na nas Ojczyzna. Do tego czasu czerpaliśmy z zasobów tych, które pozostały po okupantach. Zapasy te jednak są teraz na ukończeniu. Zakupy i sporadyczne zamówienia, które się dotychczas robiło, oczywiście potrzeb zaspokoić nie mogą. Kraj zaś jest wyczerpany, o tem wspominać nie potrzebuję.

W tych dniach zapewne przyjdzie pod obrady Wysokiego Sejmu ustawa o świadczeniach wojennych, atoli z tego źródła nie będziemy mieli tyle, żeby całą armię zaopatrzyć we wszystko i postawić na tej stopie, jak tego kraj żąda.

Ze strony Ministerstwa, kół handlowych, przemysłowych, spółek rolniczych, podjęto starania, by przemysł nasz urucnomić na potrzeby armii.

Oczywiście, że bez pomocy kraju wojsko, które pochodzi z tego kraju, istnieć nie może. Ale pomoc kraju nie wystarcza!

Wysoki Sejmie! Wiem o tem dobrze, bo sam naocznie się przekonałem. **Byłem pod Lwowem trzy miesiące. Widziałem tego żołnierza i widziałem go osobiście, jak był bez koszuli, często i bez butów, był głodny a stał bez zmiany 12—14 dni na mrozie, a mogę tylko uchylić czoła przed nim i powiedzieć: cześć naszemu żołnierzowi polskiemu!** (Na sali: Cześć!)

Żołnierz, który walczy źle ubrany i który niejednokrotnie musi sobie zdobywać broń na nieprzyjacielu, żołnierz, którego wartość bojowa odpowiada świetnym tradycyom oręża polskiego, nie może pozostawać w tak ciężkich i trudnych warunkach. Musi on posiadać do walki wszystko, co do walki jest konieczne.

Po okupantach odziedziczyło się część uzbrojenia. Po Austryakach otrzymaliśmy jeden gatunek broni, po Niemcach drugi, po Rossyanach pozostały nam jeszcze rossyjskie karabiny. Ztąd wielkie trudności w dostarczeniu i wyszukaniu trzech gatunków amunicyi dla tych trzech gatunków karabinów.

To samo dzieje się z naszą artyleryą. Artyleryę otrzymaliśmy w spadku po Niemcach, Austryakach, Rossyanach, mamy najrozmaitsze kalibry i te same trudności z amunicyą.

Zadaniem wyższego dowództwa wojskowego jest nietylko ubrać, nakarmić i prowadzić żołnierza do boju, ale także dać mu wszystkie środki techniczne do walki potrzebne. Środki techniczne w obecnej wojnie światowej odegrały tak pierwszorzędną rolę, że zadecydowały o zwycięstwie. Te środki musimy posiadać, jeśli chcemy mieć postępową armię. Temi środkami technicznemi są: samochody pancerne, tanki, samoloty, stacye radyotelegraficzne i t. d. Jeżeli tych środków mieć nie będziemy, to kilkakroć więcej krwi polskiej przelejemy, gdyż one ochronią życie żołnierskie i zaoszczędzą nam polskiej krwi (głosy: słusznie!).

Jednakże do tych środków wszystkich, które wymieniłem, potrzebni są i ludzie wyszkoleni. Mieliśmy tylko tradycyę, armii dawno nie posiadamy, a także i techniki wojennej nam brak!

Obok znakomitego materyału żołnierskiego posiadamy też odpowiedni korpus oficerski. Jednakże muszę trochę uwagę panów nad tą kwestyą zatrzymać.

Do składu obecnej naszej armii wchodzą, jak panom wiadomo, oficerowie z trzech zaborów siłą wyszkolenia, wykształcenia, w mustrze wojskowej, której każdy w innej armii się uczył, mają pewne naleciałości i cechy. Armia austryacka ma swoje zalety i wady, to samo się odnosi i do wojska rossyjskiego i niemieckiego. Zadanie Ministerstwa polega na tem, by wszystkie te trzy zupełnie przedtem różnie myślące odłamy polskich oficerów złączyć w jedno. Musimy więc stworzyć korpus oficerski, któryby jednakowo po polsku myślał, bo inaczej armii jednolitej nie stworzymy (brawo).

Oficerowie, którzy są na froncie, powiem otwarcie, w zupełności swoim zadaniom czynią zadość.

Dają się jednak odczuwać znaczne braki w możności wykształcenia oficerów w szkołach technicznych i w wyższych szkołach wojennych. Polityka państw zaborczych w swoich chęciach gnębienia Polaków nie pozwalała Polakom na wstępowanie do wyższych uczelni wojskowych i na zajmowanie wyższych stanowisk, ztąd też wiedza wojskowa nie była tak pomiędzy oficerami Polakami w armiach zaborczych rozwinięta.

Z tego wynika, że musimy mieć takie szkoły, któreby mogły kształcić oficerów sztabowych na wzór wojennych szkół francuskich, które za wzór innym szkołom służyć mogą. Oczywiście i my musimy stworzyć takie szkoły z odpowiednią pomocą personalu nauczycielskiego i uzyskać potrzebne na to środki naukowe.

Reasumując to wszystko, chciałbym powiedzieć, iż dla ujednostajnienia i wzmocnienia naszej armii potrzeba nam ekwipunku, uzbrojenia, amunicyi, środków technicznych, pomocy technicznej fachowej i wyższych szkół fachowych.

W tych sprawach musimy się z konieczności udać do tych, u których przemysł i istniejąca już organizacya wojskowa stoją na najwyższym szczeblu rozwoju. A że taki przemysł i organizacyę wojskową posiadają na wysokości tylko zwycięskie mocarstwa, do nich więc powinniśmy się o to zwrócić. To jest rzecz zupełnie rozumna i logiczna.

Interes całego narodu właśnie każe nam w obecnej chwili zwrócić się do nich, gdyż tylko oni mogą nam najwięcej być pomocni.

Wysoki Sejmie! Parę dni temu Wysoki Sejm uchwalił przymierze z mocarstwami ententy. Chociaż to nie jest jeszcze ujęte w formę dokumentu, jednakże to już jest faktem istniejącym. I odczuto w tem wolę całego narodu naszego i serca narodowego, jednomyślnie bowiem uchwalenie Sejmu upoważnia mnie do takiego wniosku. Zwycięstwo, które odniosła ententa, było i naszem zwycięstwem. Zwycięstwo, które odnieśli Francuzi, Anglicy, Włosi i Amerykanie, to zwycięstwo, które pognębiło naszego odwiecznego wroga, musi z konieczności w naszem sercu wywołać i wdzięczność dla nich, i spowodować, iż my nareszcie możemy się z tego letargu wydobyć.

Następstwem sojuszu politycznego jest w czasie wojny konwencya militarna. Zawarcie tej konwencyi militarnej ułatwi nam uzyskanie od ententy wszystkiego tego, co umożliwi naszej armii usunąć jej braki dopełnić jej siły i podnieść jej wyszkolenie.

W taki sposób, posiłkując się tylko środkami, które nam ententa da jako nasz sprzymierzeniec, rozwinie się nasza armia zupełnie samodzielnie. Dane po temu mamy w historyi. Żołnierz polski umiał walczyć, a wodzowie nasi potrafili go do zwycięstwa prowadzić!

Wysoki Sejmie! Wojna światowa jeszcze nie jest skończona. Skończyła się ona na jednym terenie i rozpoczęła się na drugich. Obecnie wojna na wschodzie zaczyna zagrażać istnieniu cywilizacyi, jak my ją rozumiemy — i grozi zagładą kultury. W walce tej, trzeba przyznać, jesteśmy najwięcej zainteresowani, gdyż walka, która teraz trwa, może nie tylko orężem, ale i agitacyą okala granice Polski. I przeciw tej walce musimy się zbroić, zawierając konwencyę wojskową, musimy skoordynować nasze działania z działaniami naszych towarzyszów broni do obalenia wspólnego wroga. Wobec wspólności wrogów, bo mamy wspólnych z ententą nieprzyjaciół, musimy stworzyć jednolitość frontu. Brak ustalenia tej jednolitości frontu na początku wielkiej wojny przez ententę doprowadził być może do tak przewlekłego jej trwania. Dopiero kiedy państwa Ententy przeprowadziły ściśle jedno dowództwo, jedną komendę, dopiero wtedy Niemcy zostali zgnębieni.

Konieczność takiej wspólnej pracy na polu wojskowem spowodowała zapowiedziany w najkrótszym czasie przyjazd generała Henrysa, delegowanego przez wodza sprzymierzonej armii marszałka Focha, który przydzielił go Wodzowi naszemu Naczelnemu za jego zgodą. Powinniśmy wykorzystać nasz sojusz i stojąc na gruncie przyjaźni z ententą, powiedzieć: prosimy was, dajcie nam, co wy macie od siebie najlepszego, dajcie nam zaprowiantowanie, uzbrojenie, pomoc w szkolnictwie. Pomóżcie nam we wszystkiem, radźcie nam we wspólności działań wojennych, ale pozwólcie nam być swoją niezależną armią, bo polska armia powinna być polską, i w duchu i w kierownictwie. Armia nasza musi mieć jeden mundur, jeden żołd, musi mieć jeden regulamin i nie mieć wyróżnień żadnych. (Słusznie).

Wszystkie oddziały, znajdujące się w Polsce, wszystkie oddziały, które znajdują się poza Polską, muszą powrócić do Polski, muszą utworzyć jedną armię, muszą podlegać wszystkie jednemu dowództwu. Oczywiście nie czas teraz na przeprowadzenie jakichś gruntownych reform, jakichś zmian regulaminu, uzbrojenia, zrobienia go jednolitym etc. Wszystko to potrzebuje czasu. Musimy teraz tworzyć armię taką, jaka jest. Przyjdzie czas spokoju, to wtenczas będziemy mogli i te braki wytępić.

Z wielu brakami musimy teraz walczyć. Wysoki Sejm raczy być spokojny i wierzyć, że starania Ministerstwa wojny dążą do tego, ażeby armia nasza była i polska i potężna, i żeby śmiało mogła spojrzeć w oczy i powiedzieć: spełniliśmy zadanie nasze jak można było najlepiej.

Wiele mamy braków i w odzieży, w obuwiu, w uzbrojeniu i we wszystkiem, ale czyż można w tak krótkim czasie coś zrobić. Powie wiele panów, że można. Zwrócę tylko na jedno uwagę, że w tej walce światowej tak potężne organizacye państwowe, jak Anglia i Stany Zjednoczone, których życie państwowe było w pełni rozwinięte, które były bogate we wszystkie środki, potrzebywały jednak roku i więcej czasu, ażeby armię postawić na odpowiedniej wysokości.

Jeśli nic nie mamy, jeśli z piasku bicz kręcić musimy, to jakkolwiek czyniono nam niektóre zarzuty są słuszne, proszę o wyrozumiałość, bo sądzę, że przy współpracy, przy uczciwej pracy można dużo dla naprawy zrobić.

Wysoki Sejmie, oświadczam, że Ministerstwo spraw wojskowych zupełnie zgadza się z wnioskiem komisyi i prosiłoby tylko, ażeby ustalenie warunków tej konwencyi wojskowej pozostawione było Rządowi. A może Wysoki Sejm być pewien, że będziemy wszystko czynili, ażeby ujmy honorowi i sprawie polskiej nie przynieść. (Oklaski i brawa).

Sejm walny.

(Posiedzenie Sejmu z d. 3 b. m.)

Marszałek zawiadomił Izbę, że w miejsce ustępującego p. Przeździeckiego wstąpił do Sejmu p. Jozafat Błyskosz z Białej podlaskiej.

Ponadto złożył mandat p. Mieczysław Wiktor Rudnicki. Między odczytanemi interpelacyami znajdowała się interpelacya p. Cisny i tow. w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego na całym obszarze byłej Kongresówki. — Interpelanci zapytują o motywy tego nagłego zarządzenia.

Marszałek oświadczył, że Wiceminister spraw wewnętrznych odpowie na tę interpelacyę na posiedzeniu piątkowem.

Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem komisyi spraw zagranicznych

w sprawie kresów wschodnich

i korespondencyi Rządu Polskiego z władzami sowietów.

P. Stanisław Grabski, jako sprawozdawca komisyi, z zaznaczył, że idzie o dwie rzeczy: o interpelacyę w sprawie depeszy, jaką swego czasu wysłał Cziczerin do Rządu Polskiego i o depeszę, wysłaną do Rządu Polskiego przez bolszewickie sowiety białoruski i litewski. Co do pierwszej sprawy, to komisya przejrzała całą korespondencyę Rządu Polskiego z władzami sowieckiemi i stwierdziła, że dotyczyła ona wyłącznie uwolnienia i powrotu do kraju personalu delegacyi polskiej w Rossyi i powrotu wygnańców i ewakuowanych. W tej korespondencyi władze sowieckie starały się wciągnąć Rząd Polski w zasadnicze rozważanie stosunku Polski do Rossyi, władze polskie uniknęły jednak tej zasadzki i

nie uznano władzy sowieckiej za legalny rząd Rossyi.

Ponieważ w Sejmie zażądano ogłoszenia owej depeszy Cziczerina, komisya stwierdza, że niema nic przeciw ogłoszeniu całej, bez wyjątku korespondencyi między władzami rossyjskiemi a polskiemi, ale ogłoszenie jednej tylko depeszy Cziczerina, perfidnie skonstruowanej, mogłoby wnieść szkodliwe zamieszanie w opinię publiczną.

Dnia 17 lutego b. r.

sowiety białoruski i litewski

wysłały do Rządu polskiego depeszę, że pragną żyć w dobrych stosunkach z Rzecząpospolitą polską, a protestują przeciw jakiejkolwiek akcyi Państwa polskiego na Białorusi i Litwie. Rząd polski na tę depeszę nie odpowiedział, a komisya uznała, że dobrze zrobił. Komisya nie tylko nie uznaje tych sowietów, które nie powstały z miejscowej ludności, ale zarazem zastanawiała się nad istotą stosunku Polski do tych kresów wschodnich.

Akcya polska tak na Białej Rusi, jak i w Galicyi nie jest zaborczą, ani nie jest prowadzona przeciw ludności miejscowej, lecz jest walką z państwami położonemi dalej na wschodzie, mianowicie z Wielką Rossyą bolszewicką i Ukrainą, która jest tylko jedną z odmian bolszewizmu, jest walką o ziemie, które całą swoją przeszłością historyczną i swoją cywilizacyą, jakoteż składem etnograficznym należą do narodowo-polskiego terytoryum.

Komisya uznała za potrzebne przy tej sposobności wspomnieć także o granicach zachodnich Polski.

Sprawa tych granic zachodnich da się zupełnie jasno geograficznie określić. Mamy prawo domagać się zwrotu wszystkiego, co nam zabrano w roku 1772. Mamy także prawo, aby do Polski należały na zachodzie te wszystkie ziemie poza granicami z r. 1772, na których ludność zachowała polską mowę, obyczaje i tradycye, a temi ziemiami są polskie części Prus wschodnich, dwa powiaty pomorskie, Śląsk górny i parę powiatów Śląska średniego. Inaczej rzecz ma się

na wschodzie.

Są tam olbrzymie przestrzenie o ludności bez wyraźnej fizyognomii narodowej. Słyszy się nieraz zdanie, że my powinniśmy poprzeć ruch ukraiński, bo jest on zwrócony przeciw Rossyi. Rzeczywiście

ruch ukraiński

miał pewne zabarwienie przeciwrossyjskie. W Galicyi rozwinął się tylko dzięki temu, że polska administracya tworzyła szkoły ukraińskie, natomiast na terenie imperyum rossyjskiego bardzo słabo wegetował, bo nie ma oparcia w świadomości ludu miejscowego.

Jest naszym obowiązkiem, aby te ziemie na wschodzie, na których miejscowa polska ludność czy to liczebną siłą, jak np. w Wilnie, albo w niektórych połaciach wschodniej Galicyi, czy też kulturą i cywilizacyą piętno polskości wycisnęła, a które ku polskości ciążą, dla Państwa Polskiego pozyskać.

Komisya więc w swojem sprawozdaniu uznała za stosowne umieścić następujący ustęp: Rząd winien dbać usilnie o to, aby nietylko miejscowa ludność polska, lecz także ludność białoruska i rusińska mogły się swobodnie co do swego związku z Polską wypowiedzieć. Potrzeba ją wyzwolić od terroru bolszewickiego na Białorusi i Litwie i od terroru Petlurowców w Galicyi i na Rusi. Wobec tego zadaniem naszej polityki na

wschodzie jest nietylko iść tam z siłą zbrojną, ale starać się o

najlepsze porozumienie z miejscową ludnością.

Dziś, gdy kongres decyduje o granicach nie jest pora, aby ściśle na wschodzie wykreślać granice Państwa Polskiego, czy one mają iść Zbruczem, czy Horyniem, ale konieczne jest, aby właśnie teraz było wiadome, czego naród polski i Sejm żąda od Europy.

P. Jabłoński postawił następującą rezolucyę, wzywającą Rząd i naczelne Dowództwo do wytężenia wszystkich sił w tym kierunku, by zapobiegli naruszeniu całości Galicyi, której kresy posiadają większość polską i od XIV. wieku bez przerwy należały do Polski. Zarazem Sejm jest w pełni świadom potrzeby zgodnego współżycia Polaków i Rusinów w Galicyi i przyznania ludności ruskiej autonomi narodowej.

P. Osiecki oświadczył się za rezolucyą komisyi spraw zagranicznych, sądzi, że z Ukraińcami można się porozumieć. Nie trzeba wytwarzać irredenty ukraińskiej ani białoruskiej, na dwie części. Lepiej byłoby już złączyć całą Białoruś. Jeżeli utworzy się państwo litewskie i oświadczy się za związkiem z nami, to należy niepodległą Litwę popierać. Tak samo Białoruś winna oświadczyć się za związkiem z Polską.

P. Dąbski wywodził:

Granice nasze muszą sięgać po morze.

Sprawa Śląska nie może podlegać dyskusyi, a tak samo Spiż, Orawa i część komitatu trenczyńskiego, których ludność tęskni do wspólności z nami. Trzeba pamiętać, że na Zbruczu nie kończy się ludność polska i że na Podolu, Wołyniu i koło Kijowa znajdują się blisko 2 miliony ludności polskiej. Musimy sobie poszukać sojusznika z Rumunią i dążyć do otrzymania bezpośredniej z nią granicy.

Bezpośredni kontakt z Rumunią

przetnie zachcianki czeskie i rossyjskie, by podać sobie ręce przez Karpaty na zgubę Polski. Panowanie bolszewików dało się ludności tak we znaki, że przyjmie ona nas z otwartemi ramionami. Mowca zgłasza rezolucyę wzywającą Rząd i Naczelne Dowództwo, aby wytężyli wszystkie siły celem najszybszego wyzwolenia od najazdu bolszewików obszarów zjednoczonej Rzpltej polskiej, północno-wschodnich dzielnic Polski i ich stolicy Wilna.

P. Niedziałkowski zgłasza imieniem PPS. rezolucyę, w której Sejm stwierdzić ma, że walka toczaca się obecnie na Litwie i Białorusi powinna mieć jedynie charakter obrony przed okupacyą i najazdem rossyjskiej republiki sowieckiej i Niemców, jakoteż obrony uprawnionych interesów ludności polskiej i kraju. Stwierdzając zasadnicze prawo ludu polskiego, litewskiego i białoruskiego, zamieszkującego ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego do samodzielnego decydowania o swej przyszłości, Sejm nie może uznać takiego samostanowienia ani litewsko-białoruskiej republiki sowieckiej uzależnionej od państwa rossyjskiego, ani powstałych za zgodą okupacyjnego państwa niemieckiego i bez udziału mas pracujących rządów litewskiej i białoruskiej klasy posiadającej. Sejm widzi konieczność bezwzględnie swobodnego wypowiedzenia się wszystkich mieszkańców Litwy i Białorusi w sprawie losu i przynależności państwowej.

Wiceminister spraw zagranicznych dr. Wróblewski stwierdza, że polityka zagraniczna Polski musi odbywać dwa etapy t. j. okres, który się zakończy zawarciem pokoju, a dla nas zakreśleniem granic i dopiero potem po ustaleniu granic nadejdzie czas dla ustalenia naszych systemów w prowadzeniu polityki zagranicznej. Rząd odpowie p. Niedziałkowskiemu jasno: Należy stwierdzić, że Polacy nie potrafią narzucać komuś gwałtem jakiś sposób życia i zmuszać do poddaństwa.

Nasza walka jest jedynie walką obronną.

Rząd musi dbać, aby te żądania, jakie się stawia na kongresie, były uzgodnieniem gorącego porywu serc z rozumem stanu, ażeby wysokość tych żądań nie mogła podawać w wątpliwość naszego wyrobienia politycznego i naszej uczciwości, jaką my w stosunkach międzynarodowych kierować się będziemy i chcemy. Co do Litwy to my

drogę do połączenia się z Litwą

znajdziemy. Polskie Wilno nie może się stać dla nas obcem. Rząd wysłał do Moskwy p. Więckowskiego i otrzymał od niego telegram, że wszyscy nasi zakładnicy w Moskwie i Petersburgu są już na wolności i spodziewają się wyruszyć do kraju via Finlandya około 1 kwietnia. Rząd przychyla się w sprawach omawianych do wniosku komisyi spraw zagranicznych.

Na tem obrady zakończono, dalszy ich ciąg odkładając do dnia następnego.

Posiedzenie z dnia 4 b. m.

Po odczytaniu szeregu interpelacyj, przystąpił Sejm do dalszych obrad nad kresami wschodnimi.

P. Stapiński podniósł zasługi kulturalne, jakie położyli Polacy w Galicyi wschodniej.

Pos. Weinzieher oświadczył, że żydzi zawsze będą szli ręka w rękę z narodem polskim.

W głosowaniu przyjęto sprawozdanie komisyi bardzo znaczną większością głosów, poczem odbyło się głosowanie nad rezolucyami. Rezolucyę pos. Dąbskiego w sprawie przyłączenia do Polski Warmii i Mazowsza przyjęto jednogłośnie.

Rezolucyę ks. Arcybiskupa Teodorowicza w sprawie całości Galicyi i autonomii narodowej Rusinów w Galicyi uchwalono znaczną większością, jak również drugą rezolubyę pos. Dąbskiego w sprawie wyzwolenia z pod najazdu bolszewickiego północno-wschodnich ziem polskich ze stolicą Wilnem.

Z rezolucyi socyalistów odrzucono punkt 1 i 3, odnoszące się do charakteru obronnego akcyi polskiej na Litwie i Białorusi i w sprawie plebiscytu lub konstytuanty w tych ziemiach.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie rezolucyę pos. Kamienieckiego w sprawie przyłączenia do Polski Gdańska.

Z kolei wszczął Sejm

obrady nad stanem wyjątkowym

przedewszystkiem nad sprawozdaniem o wniosku p. Daszyńskiego o zniesienie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych w całem państwie.

P. Skulski przemawiał w imieniu większości komisyi, która proponuje aby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem p. Daszyńskiego.

P. Żuławski przemawiał za zniesieniem stanu wyjątkowego.

P. Minister spraw wewn. Wojciechowski oświadczył, że stan wyjątkowy zarządzony został z uwagi na potrzebę zabezpieczenia i odbudowania niepodległości Państwa. Rzut oka na listę internowanych wskazuje, że są to ludzie przeważnie niczem nie związani z narodem polskim. Stan wyjątkowy ma usunąć wszystko, co mogłoby spotęgować stan zapalenia przez zakażenie naleciałościami ze wschodu. Co jest strasznego w tym stanie wyjątkowym? W Warszawie ani jeden obywatel nie zdawał sobie sprawy, że istnieje stan wyjątkowy od 3 miesięcy. Wydano rozporządzenie, które ogranicza się do następujących punktów: Zgromadzenia i pochody ulicami są wzbronione. Zebrania w pomieszczeniach zamkniętych są dozwolone, z zastrzeżeniem, że będą zgłoszone. Idzie o to, by nie używano podstępu, celem wywołania zbiegowisk lub zamętu. Niemal co tydzień, a często i dwa razy w tygodniu, trzeba zarządzać w Warszawie pogotowie, ażeby nie dopuścić do najścia tłumów na Sejm.

Pełnomocnictwa, wynikające ze stanu wyjątkowego, zachowałem dotąd przy sobie. Żadnego komisarza nadzwyczajnego nie mianowałem. Uczynię wszystko, żeby ludność nie miała z tego powodu udręki. Wydałem rozporządzenie, aby wszystkie czasopisma, wydawane w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Lublinie przez partyę komunistyczną, zawiesić, bo to jest pokarm dla organizmu naszego niezdrowy.

W celu umotywowania tego zarządzenia P. Minister przytacza raport z Zagłębia, z którego wynika, że agitatorzy za zgładzenie oficera przeznaczyli 1000 marek, za zgładzenie żołnierza 100 mk. Raport mówi także o ciągłem teroryzowaniu robotników przez komunistów.

Marszałek oznajmił, że wpłynął wniosek o otwarcie rozprawy nad odpowiedzią P. Ministra. Wniosek ten upadł.

Pos. Daszyński wniósł imieniem partyi P. P. S. projekt uchwały, składający się z 8 punktów, z których pierwszy domaga się zniesienia stanu wyjątkowego, ósmy zaś zalecał Sejmowi nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi P. Ministra spraw wewnętrznych na interpelacye pp. Fichny i Daszyńskiego.Oba te wnioski p.Daszyńskiego w głosowaniu upadły, wnioski komisyi zaś Izba przyjęła.

Uzyskały również większość dwa wnioski p. Pużaka, a to 1. by Rząd natychmiast pociągnął do odpowiedzialności sądowej dowódców wojskowych i funkcyonaryusz państwa, winnych pogwałcenia prawa stowarzyszeń i zgromadzeń — i 2. by Rząd natychmiast zniósł wydział administracyjne i wojskowe, że zgromadzenie poselskie i przemówienia posłów nie podlegają ograniczeniom i cenzurze.

Marszałek oznajmił, że p. Kuboś z okręgu konińskiego złożył swój mandat. — Odnośną komisyę wezwano o wyznaczenie jego następcy.

Na tem obrady przerwano.

Akredytowanie posła nadzw. i ministra upełnom. Eugeniusza Pralon.

Dnia 2 kwietnia 1919 r. wręczył poseł nadzwyczajny i minister upełnomocniony Rzeczypospolitej francuskiej p. Eugeniusz Pralon listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa na uroczystej audyencyi w Belwederze.

O godz. 11 m. 15 rano poseł rzeczypospolitej francuskiej w towarzystwie gen. Jacyny udali się w powozie Naczelnika Państwa z hotelu Bristol, chwilowej rezydencyi poselstwa, do Belwederu, eskortowani przez pluton 3 pułku ułanów. Za powozem posła wyruszyła jego świta w osobach p. Duchesne'a sekretarza poselstwa i p. Daussac, radcy konsularnego, którym towarzyszył adyutant naczelnika Państwa rotmistrz Wieniawa Długoszewski.

Orszak przybył do Belwederu o godz. 11 m. 30. Przy wjeździe warta prezentowała broń, a ustawiona na dziedzińcu kompania honorowa 21 pp. ze sztandarem oddała honory wojskowe. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy francuski.

U głównego wejścia do pałacu oczeki wali przybycia przedstawicieli rz czyp. francuskiej adyutanci Naczelnika Państwa, a do sali audyencyonalnej wprowadzili członków poselstwa szef kancelaryi cywilnej Naczelnika Państwa p. Car i delegat Ministerstwa spraw zagranicznych p. Przeździecki.

Naczelnik Państwa przyjął posła w otoczeniu PP. Wojciechowskiego, Ministra spraw wewnętrznych, gen. Leśniewskiego, Ministra spraw wojskowych, Supińskiego, Ministra sprawiedliwości, Iwanowskiego, Ministra ochrony pracy, dr. Janiszewskiego, Ministra zdrowia, Eberhardta, Ministra kolei żelaznych, Wróblewskiego, Wiceministra spraw zagranicznych, Okęckiego, szefa sekcyi Ministerstwa spraw zagranicznych, oraz adyutantów przybocznych kap. Dorskiego, por. Kobylańskiego i por. Olszamowskiego.

Posła przedstawił Naczelnikowi Państwa Wiceminister spraw zagranicznych, p. Wróblewski, w zastępstwie nieobecnego z powodu wyjazdu do Paryża Prezesa Ministrów i Ministra spraw zagranicznych p. Paderewskiego.

Poseł Pralon wręczył Naczelnikowi Państwa pismo uwierzytelniające prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, p. Poincarégo, poczem wygłosił mowę audyencyonalną.

Mowa p. Pralona.

Panie Naczelniku Państwa!

Mam zaszczyt złożyć w ręce Waszej Ekscelencyi listy uwierzytelniające, przez które rząd rzeczypospolitej francuskiej akredytuje mnie przy Jego osobie. Wybitny pośpiech, z jakim odnowiwione są w ten sposób stosunki dyplomatyczne między naszemi krajami, świadczy wymownie — co Wasza Ekscelencya bezwątpienia zechce ocenić — o całem znaczeniu, jakie Francya przypisuje wznowieniu wiekowych związków, znaczeniu, które tak dobitnie stwierdził ostatnio rząd francuski, uznając Polskę za państwo niepodległe, suwerenne, a rząd jej za rząd prawowity.

Nie bez głębokiego wzruszenia spełniam akt niniejszy mej misyi, zdając sobie sprawę z tego, że biorę dziś udział w odrodzeniu ery wspólnej chwały i wielkości i w odnowieniu tradycyj serdecznych (d'intimité) do tego stopnia żywotnych, że imię Polaka dla nas Francuzów nie było nigdy imieniem obcym, lecz oznaczało raczej braci dalekich, do których serce nasze należało niezmiennie i których wspomnienie nie mogło być wołane bez bolesnego zasmucenia naszych myśli.

Nie od wczoraj, istotnie, istnieją te tradycye przyjaźni między Francyą a Polską. Za dawnych dni, kiedy rycerze wasi walczyli zwycięsko pod Lignicą, pod Narwą i pod Wiedniem, z naszej Francyi, od naszego króla Ludwika Świętego, od naszych wielkich ministrów XVI. i XVII. wieku, naszego Colberta płynęły do was słowa pokrzepienie i otuchy. Louvre był tem miejscem, dokąd najchętniej udawały się wasze wspaniałe ambasady. A ileż jest imion, ściśle wplecionych w osnowę naszej wspólnej historyi, że wymienię tylko Jana Kazimierza, którego serce przechowuje z pietyzmem nasze stare opactwo Saint Germain de Prés. Los waszego państwa był związany z losem państwa naszego i, jeśliby w dni waszej niedoli wrogie przeznaczenie mogło być odwrócone, stałoby się to w chwili naszego narodowego przebudzenia, dzięki towarzyszowi walk naszego Lafayetta w Ameryce — Kościuszce, którego nasz konwent w porywie słusznego entuzyazmu uznał za obywatela Francyi.

I czyż harmonia naszych przeznaczeń, jako znak szczególnej zgodności życia naszych narodów, nie chciała tego, aby Polska powstała, dumna ze swej przeszłości, ufna w swą przyszłość, w tej właśnie chwili, gdy zwycięstwo francuskie położyło kres bohaterskiej walce, w ciągu której synowie wasi, śpiesząc z Bajonny, odnowili na wzgórzach Vimy pod Arras i w Champagne legendarne czyny epopei napoleońskiej, czyny uwiecznione po wsze czasy na naszym Łuku Tryumfalnym, gdzie, jak wiadomo, widnieją wyryte imiona siedmiu waszych generałów, bratersko, złączone z imionami naszych.

Proszę być przekonanym, Ekscelencyo, że wszystkie myśli moje i cały mój wysiłek będą skierowane ku zespoleniu i zacieśnieniu węzłów, tak drogich sercom francuskim i ufny w poparcie Rządu Polskiego, będę uważał, Panie Naczelniku Państwa, za szczególnie miłą i wdzięczną misyę — współpracę w najzupełniejszem porozumieniu (entente), zdążającą ku szczęśliwemu rozwiązaniu żywotnych spraw, które ob hodzą i łączą oba nasze kraje.

Mowa Naczelnika Państwa.

Naczelnik Państwa odpowiedział mową następującą:

Panie Ministrze!

Ze szczerem wzruszeniem wysłuchałem gorących słów, wypowiedzianych łaskawie przez pana przy doręczaniu listów, przez które pan Poincaré akredytował pana przy mojej osobie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego.

Słowa te tembardziej mnie wzruszyły, że pan zechciał wywołać pełne chwały wspomnienia dawnej przyjaźni, łączącej Francyę z Polską za czasów jej niepodległego bytu.

Dziś, kiedy Polska na nowo zajmuje swe historyczne miejsce wśród narodów suwerennych, jest mi przyjemnie witać jako pierwszego przedstawiciela dyplomatycznego w Polsce, ministra Fracyi, tego wielkiego kraju, który gen ius zawsze był przewodnikiem ludzkości w jej pochodzie ku postępowi i wolności.

W wielkim dramacie, który wstrząsnął światem, Polska zaciągnęła nowy dług wdzięczności w stosunku do Francyi, której zwycięstwa w tak wysokim stopniu przyczyniły się do odbudowania Państwa Polskiego.

W zupełnej świadomości zobowiązań moralnych, które nakłada na nas to przyjaźne i szlachetne poparcie, mogę pana zapewnić, panie ministrze, że ja i Rząd Polski poświęcimy chętnie wszystkie nasze siły, aby jeszcze ściślej zespolić stosunki, które łączą tak ściśle oba nasze kraje, co — mogę pana zapewnić, — odpowiada również nastrojowi serc polskich.

W spełnianiu pańskiego zadania może więc pan, panie ministrze, liczyć całkowicie na poparcie nasze, które będzie panu udzielone tem szczerzej, iż z radością widzę, że ta ważna misya została powierzona dyplomacie o tak wysokich zaletach.

Witamy pana u siebie z radością.

Po wysłuchaniu mowy poseł przedstawił Naczelnikowi Państwa przybyłych wraz z nim członków poselstwa, a Naczelnik Państwa zapoznał gości zagranicznych z osobami ze swego otoczenia.

Uroczysta audyencya zakończyła się wymianą zdań pomiędzy posłem a Naczelnikiem Państwa i jego orszakiem.

Z podróży P. Prezesa Ministrów Paderewskiego do Paryża.

Z Krakowa donoszą: Dnia 2 b. m. przed południem przyjechał tu P. Prezes gabinetu Paderewski i zamieszkał z panią Paderewską w wagonie salonowym na dworcu kolejowym.

O godzinie 5 po południu odbył się w górnych salach Muzeum narodowego w Sukiennicach raut na cześć misyi koalicyjnej. Na raucie zjawili się także państwo Paderewscy. Przybywających powitała orkiestra hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła".

Pociąg, wiozący członków misyi sojuszniczej i P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego z Małżonką z Polski do Paryża, przybył d. 3 b. m. o 9 rano na dworzec kolei Północnej w Wiedniu, zkąd niebawem przejechał na dworzec kolei Zachodniej. Tutaj na powitanie P. Prezydenta Ministrów zjawił się kierownik poselstwa, dr. Szarota w towarzystwie radcy legacyjnego Henzla i pełnomocnika wojskowego Państwa Polskiego, gen. Nowotnego z podpułk. Kochańskim. P. Prezydent Ministrów chociaż strudzony po-

drożą, wyraził gotowość zetknięcia się z miejscową kolonią polską i wyznaczył godzinę 3 po południu na przyjęcie. O tej godzinie zjawili się na dworcu z poselstwa polskiego kierownik poselstwa dr. Szarota, radca legacyjny dr. Henzel, sekretarz legacyjny hr. Romer; ze służby likwidadyjnej prezes senatu Różycki, radca Neuman i dr. Tchorznicki, dalej pełnomocnik wojska polskiego w Wiedniu gen. Nowotny z pułk. Kochańskim; pp. Biliński, Ćwikliński, Korytowski, Morawski, Twardowski, Koeller, Pochwalski i przedstawiciel polskiej Agencyi telegraficznej p. Grott. Z pań były obecne: Henzlowa, ks. Lubomirska, Pochwalska i Twardowska. Obecnych przedstawił P. Prezydentowi Ministrów i jego Małżonce dr. Szarota, poczem Premier wypytywał się szczegółowo o tamtejsze stosunki, o stan prac likwidacyjnych i możność zakupna towarów, których w kraju potrzeba. Przyjęcie trwało prawie godzinę. P. Prezydent Ministrów korzystając z pięknej pogody, odbył następnie z Małżonką i otoczeniem najbliższem przejażdżkę automobilami po mieście.

Ustąpienie P. Ministra skarbu Englicha.

Z Warszawy donoszą: P. Minister skarbu Englich podał się definitywnie do dymisyi, która została d. 4 b. m. przyjęta przez Naczelnika Państwa.

Ministrem skarbu został mianowany p. Stanisław Karpiński, b. dyrektor Banku stowarzyszeń współdzielczych.

Nowy P. Minister skarbu Stanisław Karpiński urodził się w r. 1870, ukończył szkołę handlową Kronenberga, następnie studyował w Uniwersytecie lipskim ekonomię polityczną, oraz nauki skarbowości. Przeszedłszy do zawodu bankowego pracował przez 4 lata w Banku handlowym w Warszawie, a następnie przez lat 12 w oddziale tego Banku wPiotrkowie. W r. 1909 zorganizował Bank Towarzystw współdzielczych w Warszawie, którego dyrektorem był aż do ostatnich czasów. Dnia 11 listopada z. r. objął stanowisko naczelnego dyrektora polskiej kraj. Kasy pożyczkowej.

Transport wojsk Hallera.

Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Niemiecka komisya zawieszenia broni podaje do wiadomości:

Umowa w sprawie przemarszu wojsk polskich przez obszar niemiecki podpisaną została dnia 4 bm. o godz. w pół do 8 wieczorem przez Erzbergera i marszałka Focha w Spaa.

Znaczenie umowy polega na tem,

że wojska polskie nie wylądują w Gdańsku.

Przed podpisaniem protokołu minister Erzberger złożył oświadczenie, że zapatrywanie koalicyi na artykuł XVI. układu o zawieszeniu broni z d. 11 listopada 1918 r. jakoby z tego artykułu wynikało, że Niemcy obowiązani są pozwolić także wojskom generała Hallera, aby przemaszerowały przez Gdańsk do Polski. nie zgadza się z zapatrywaniem rządu niemieckiego.

Nadto Erzberger przed położeniem podpisu zaproponował Fochowi i otrzymał też przyrzeczenie, że Foch, ponieważ nie jest miarodajnym w kwestyach żeglugi, zaproponuje miarodajnym dla spraw żeglugi władzom angielskim, aby na czas przemarszu wojska polskiego przez teren niemiecki pozwoliły uruchomić nadbrzeżną żeglugę niemiecką.

Umowa, jak to już na podstawie wiadomości od komisyi przyjmować należało, przedstawia się jako kompromis, godzący zapatrywania niemieckie ze stanowiskiem koalicyi i brzmi, jak następuje:

I. Artykuł XVI. umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 r. zawiera dla Niemców obowiązek pozwolenia na przemarsz wojsk koalicyjnych przez Gdańsk, a więc według zapatrywania koalicyi także wojsk gen. Hallera.

II. Rząd niemiecki zaproponował następującą drogę dla transportu: 1. Ze Szczecina przez Krzyż w kierunku Poznań-Warszawa. 2. Piława, Królewiec, Kłajpeda przez Kerschen (Skorzęcin?). Łyk, Grajewo. 3. Przez Koblencyę, Gaessen, Kassel. Hall, Eilenburg, Franfurt nad Menem. Bedrę, Erfurth, Lipsk, Podwóz. Leszno, Kalisz.

III. Rząd niemiecki poręcza całkowite bezpieczeństwo tych dróg transportowych. Strona przeciwna wyda zarządzenia, aby wojska przewożone przez obszar niemiecki zaniechały wszystkiego, coby mogło wywołać wśród ludności zaniepokojenie (?). Transport rozpocznie się koło 25 kwietnia, potrwa mniej więcej przez dwa miesiące.

Wojska polskie, które będą przetransportowane w myśl attykułu XVI. umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 r. przeznaczone są dla utrzymania porządku.

IV. Uskutecznienie transportu uregulowane będzie układem dodatkowym tego protokołu.

V. Gdyby w czasie transportu drogą przez rząd niemiecki zaproponowaną wynikły poważne trudności, których rząd niemiecki, zawiadomiony o nich przez rządy koalicyjne nie byłby w możności usunąć, to marszałek Foch główno-komenderujący armii koalicyjnych, zastrzega sobie prawo powrócenia do transportów, które w artykule XVI. umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 są przewidziane, a to według postanowień wykonawczych pod gwarancyą, którą ustali stała międzynarodowa komisya zawieszenia broni.

Podana tu umowa dowodziłaby, że koalicya zdecydowała się poczynić Niemcom znaczne ustępstwa. Należy jednak oczekiwać autoryzacyi tego doniesienia, gdyż pochodzi ono ze źródeł berlińskich, a te już nieraz dopuszczały się tendencyjnych zmyśleń.

Strajk rolny w Lubelskiem.

Lublin, 2 kwietnia.

(*Korespondencya „Gazety Lwowskiej“*).

Od dnia 18 marca wstrzymany został bieg robót przedwiosennych we wszystkich powiatach byłej gubernii lubelskiej, a nawet w wielu miejscowościauh sąsiednich Łukowskiego i Włodawskiego. Pertraktacye w sprawie zaniechania strajku wszczęte przez Związek Ziemian z komisyą rozjemczą robotników rolnych w obecności dwu delegatów Ministerstwa pracy nie odniosły skutku, albowiem komisya robotnicza obstawała przy wszystkich żądaniach robotników, a w szczególności żądaniu 18 korców ordynaryi i 1.200 kor. płacy rocznej.

Dnia 30 z. m. odbył się tu czwarty z rzędu Zjazd robotników rolnych ziemi Lubelskiej, organizowany przez socyalistów. Zjawiło się na nim około 4.000 delegatów, reprezentujących 12 powiatów objętych strajkiem. Po kilku wstępnych przemówieniach socyalistów i zdaniu sprawy z dotychczasowych rokowań, ustalono w dyskusyi, aby nie czynić żadnych ustępstw na rzecz obszarników i uchwalono strajk prowadzić dalej „aż upór obszarników zostanie złamany nieugiętą postawą proletaryatu rolnego“. Zgodnie z tą zasadniczą rezolucyą, powzięto i drugą, zalecającą komitetowi strejkowemu „stać twardo przy żądaniach i nie czynić żadnych ustępstw, szczególnie w kwestyi 18 korców ordynaryi i 1.200 koron rocznej płacy. „Trzecia rezolucya, uchwalona na tym Zjeździe, wzywa główną Radę Związków zawodowych robotników rolnycn, aby starała się strajk rolny rozszerzyć na całą Polskę.

Reorganizacya K. U. O.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Prezydyum Krajowego Urzędu odbudowy zajęte jest obecnie reorganizacyą niektórych biur i wprowadzaniem ładu i porządku w wewnętrznem urzędowaniu K. U. O., które wskutek nawału pracy i gorączkowego sposobu załatwiania spraw w czasie przed dniem 1 listopada 1918 niejedno pozostawiało do życzenia.

Przy tej sposobności wychodzi też na jaw, że jakkolwiek całemu personalowi Krajowego Urzędu Odbudowy, który na ogół jest doborowy i posiada w swojem łonie liczne jednostki pod każdym względem prawdziwie wybitne, żadnych zarzutów czynić nie można, to jednak niektórzy urzędnicy i funkcyonaryusze, wykorzystając widocznie trudność nadzoru w doryweczo stworzonym olbrzymim aparacie i zaufanie ich przełożonych, dopuszczali się różnych nadużyć.

Takie wypadki zostały już stwierdzone i winni pociągnięci do odpowiedzialności. Inne wypadki znajdują się w stadyum dochodzeń. Ze względu na toczące się w tych sprawach śledztwo karno-sądowe, względnie dochodzenia administracyjne, nie można teraz szczegółów podawać do publicznej wiadomości, prezydyum Krajowego Urzędu Odbudowy nie omieszka tego jednak uczynić we właściwym czasie.

Odebranie przysięgi od adwokatów.

W łączności z oświadczeniami w sprawie przysięgi adwokackiej umieszczonemi w poprzednim numerze *Gazety Lwowskiej* donosimy, że w sobotę odbyło się posiedzenie wzmocnionego wydziału Izby adwokackiej, która jak wiadomo jest związkiem przymusowym.

Po przemówieniach pp. Łozińskiego i Godlewskiego, którzy dali wyraz stanowisk. Związku polskich adwokatów wygłosił dłuższe przemówienie prezydent Izby adw. p. Askenase, zakończone oświadczeniem, iż ze względu na większość Izby, która mu mandat prezydenta poruczyła, nie złoży, go pod żadną presyą.

Następnie wyraził ostrą „zajawę“ imieniem ruskich adwokatów dr. Fedak, powtarzając, że Lwów to miasto ruskie, że Galicya wschodnia to ziemia ruska i grożąc Polakom, oznajmił, że ruscy adwokaci przysięgi nie złożą.

Imieniem 80 syonistycznych adwokatów dr. Zipper zakwestyonował ważność dekretu Rządu Polskiego i oświadczył, że koledzy jego wstrzymają się od złożenia przysięgi aż do ostatecznego ustalenia, do kogo Galicya wschodnia będzie przynależna. (Nb. syonistyczni adwokaci w Krakowie, nie mogąc kwestyonować przynależności tego miasta do Polski, wstrzymali się od złożenia przysięgi pod pozorem, że w rocie jej umieszczono zwrot „na wierność Narodowi Polskiemu“, podczas gdy — ich zdaniem — powinna opiewać na „wierność Państwu Polskiemu“).

Posiedzenie sobotnie Izby adw. lwowskiej zakończyło się złożeniem przysięgi przez prez. Askanasego, poczem złożyli ją członkowie wydziału Polacy rzym. kat. obrządku i wyznania mojż. (niesyoniści).

Dziś w poniedziałek w południe składają przysięgę adwokaci, których nazwiska zaczynają się od kilku początkowych liter alfabetu.

KRONIKA.

Lwów, 7 kwietnia 1919.

Kalendarz.

Wtorek, 8 kwietnia.

Rzym. kat.: Dyonizego bisk.
Gr. kat.: Hamyiła.
Słowiański: Radosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 25 Zachód o godz. 6 min. 44.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 14 Cel.

— **Dni na rzecz Zjednoczonego Komitetu.** Zjednoczony Komitet pomocy dla polskiej ludności Lwowa i kresów wschodnich urządził w sobotę w salach ratusza raut, który zgromadził liczne towarzystwo. Przybyli między innymi: prezydent sądu kraj. Czerwiński, reprezentanci wojskowości, kapitan angielskiego sztabu generalnego Maule, pułkownik włoski Tonnini z przydzielonym do nich rotmistrzem Skowrońskim i porucznikiem Godlewskim, członek amerykańskiej misyi żywnościowej kapitan Cooper.

Orkiestra I. p. strzelców lwowskich odegrała wieniec melodyi narodowych. P. Miłowska odśpiewała szereg piosnek, a p. Dobrzański wygłosił dowcipne monologi. W jednej z sal zebrano obrazy, ofiarowane Komitetowi przez artystów-malarzy i artystki lwowskie. Odbyła się później ich licytacya na fundusz Komitetu.

Staraniem Zjednoczonego Komitetu odbył się w niedzielę, 6 b. m., koncert w sali Tow. muzycznego z współudziałem wybitnych sił wokalnych p. St. Argasińskiej-Choynowskiej, p. Franciszka Bedlewicza, polskiej orkiestry wojskowej pod batutą kapelmistrza p. Osady, chóru uczniowskiego „Harfa“, oraz p. prof. Czesława Krzyżanowskiego, jako deklamatora. Produkcye solowe i zbiorowe wypadły świetnie, a głębokie wrażenie wywarły pieśni polskie, zakończone solennym hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła, podczas którego publiczność powstała z miejsc. Sala Towarzystwa muzycznego była szczelnie zapełniona.

Sprawozdanie szczegółowe podamy w jednym z następnych numerów.

— **Wiosenna wystawa w „Zachęcie“.** Wczoraj o godz. 11 przed poł. odbyło się otwarcie wystawy wiosennej w „Zachęcie“. Zebrało się liczne grono publiczności, wśród której szereg osób ze świata literackiego i artystycznego. Zaszczycił wystawę swoją osobą generał Jędrzejewski, który przybył ze swym adjutantem i oprowadzany był przez dyrektora M. Lityńskiego.

Wystawa przedstawia się pięknie, co świadczy o energii i gorących usiłowaniach komitetu w celu ożywienia ruchu artystycznego naszego miasta w tych krytycznych warunkach.

Pośród wielu obrazów uwagę zwracały płótna Jana Styki: „Epizod z r. 1848“, Malczewskiego „Lirnik“, wspaniałe akwarele Rozwadowskiego i jego piękny obraz olejny „Indyki“. Również nie zapomnieli o wystawie Sichulski, Kwiatkowski, Błocki i i.

Chwila obecna znalazła wyraz w studyum Wodzickiej „Nie damy Lwowa“ i rzeźbach Jana Malety: „Jedyna pamiątka“, „Po walce“, „Wychodźcy“. Oprócz Malety utwory dłuta nadesłali Drexlerówna i Chmieliński.

— **Na lotnictwo polskie.** Ppor. Zygmunt Czaykowski, oficer inspekcyjny komendy M. i P. złożył dla Polskiego Związku lotniczego kwotę 100 (sto) koron zaofiarowanych przez Scharlottę Preweler izr. z Lewandówki (pod Lwowem).

Czas najwyższy, aby i inni jej współwyznawcy poszli za tym pięknym przykładem.

— **Walne zgromadzenie wszystkich lekarzy dentystów przynależnych do Izby lekarskiej we Lwowie** w sprawach bardzo aktualnych zawodowych odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 min. 30 punktualnie w Instytucie dentystycznym przy ul. Zielonej 5 a I. p. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

— **Składki.** P. Kazimierz Łaski dla uczczenia ś. p. Ludwiki Rybczyńskiej złożył 20 K. na rzecz wdów i sierót po poległych w obronie Lwowa.

— **Tyfus plamisty** panuje epidemicznie w gminie Rodatycze, donosi o tem Starostwo grodeckie. Fizykat przestrzega przed stykaniem się z ludźmi przyjeżdżającymi z tej gminy.

— **Ukraińskie granaty i szrapnele** w sobotę i niedzielę rozbijały się w dalszym ciągu po mieście. Odłamkiem pocisku został zabity w mieszkaniu Tadeusz Kessler, a siostra jego Janina odniosła ciężkie rany w brzuch i nogi. W innem miejscu został raniony w prawą nogę Jakób Weisberg, zarobnik. Dalej został raniony odłamkiem pocisku w lewą nogę 5-letni Czesław Majewski, syn urzędnika. Wykaz ten nie obejmuje oczywiście wszystkich ofiar bombardowania.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: We Lwowie: Ludwika Rybczyńska, wdowa po prokuratorze państwa, w 69 r. ż.; Leon Parnes w 63 r. ż.

— **Podziękowanie.** Polski Komitet ratunkowy dla powiatu lwowskiego otrzymał od Wojennego Komitetu we Włocławku 1097 klgr. mąki pszennej, 145 klgr. mąki żytniej, 78 klgr. fasoli i 74 klgr. kaszy jęczmiennej.

Za hojny ten dar składa Komitet najserdeczniejsze podziękowanie imieniem biednej ludności, która wypędzona ze swoich siedzib oczekuje chwili powrotu do rodzinnych wiosek.

— **Mleko kondenzowane.** Miejski urząd gospodarczy we Lwowie ogłasza: Mleko kondenzowane w cenie po sześć koron za puszkę sprzedawać będą dla dzieci do lat 10, dla starców i dla chorych następujące sklepy: Koloński — ul. św. Zofii l. 15, Kozłowski — Gródecka l. 91, Glińska — Tkacka l. 39, Justyan — Teatyńska l. 7, Bielecka — Łyczakowska l. 3, Maksymowicz — Sokoła 1, Wnk — Lenartowicza. Asygnaty na pobór tego mleka wydawać będą za przedłożeniem odnośnych dokumentów miejskie okręgowe biura rozdawnictwa kart wyłącznie dla osób nie należących do żadnego konsumu.

Konsumy i instytucye dobroczynne trudniące się wychowaniem dzieci mają przedłożyć wykazy dzieci, względnie wykazy członków z podaniem ilości dzieci do lat 10, tudzież starców i chorych, miejskiemu Zakładowi aprowizacyjnemu, skąd otrzymają bezpośredni przydział. Cena jednej puszki mleka wynosi 6 kor.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya

z d. 7 kwietnia rano.

Dywizya lwowska gen. Jędrzejewskiego. Słaba działalność bojowa na całym froncie lwowskim. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała wolnem ogniem Zboiska, Pasieki, Persenkówkę, Betoniarnię i Kulparków. Nasza artylerya odpowiadała, ostrzeliwując Glancówkę, Pirogówkę, Malechów i las Oświeca. Poza tem zwykłe czynność patrolowa.

Dywizya bryg. pułk. Sikorskiego: Zwykła wymiana strzałów, sytuacya na ogół niezmieniona.

Z bolszewickiej Rossyi.

Bolszewicy od dłuższego czasu wykazują tendencye umiarkowane. Starają się nawiązać stosunki ze społeczeństwem, złagodzić swój radykalizm, zmienić swe stanowisko wobec Europy.

Według doniesień *Warszawskoj Rjeczi*, na jednem z zebrań Wszechrossyjskiego Centralnego Komitetu wykonawczego postanowiono uregulować sprawy finansowe z ententą. Zdecydowano ofiarować jej rozmaite koncesye: na budowę kolei żelaznych, na wyrąb lasów, kopalnie złota i t. p. Zrywając z ogłoszonem swego czasu anulowaniem pożyczek zagranicznych, decydują się bolszewicy na wypłatę częściową obligacyj państwowych. Wogóle bolszewicy nie mają nic przeciw temu, aby kapitały zagraniczne płynęły i gospodarowały w Rossyi. Jedyną rzeczą, której dotychczas nie chcą dopuścić, jest interwencya ententy w wewnętrzne sprawy państwa.

Bolszewicy poczynili pewne ustępstwa na rzecz innych partyj. Przedewszystkiem zniesiona została Wszechrossyjska nadzwyczajna komisya do walki z kontrrewolucyą, wraz ze swemi filiami na prowincyi. Był to nienasycony moloch, pochłaniający setki milionów i wykonywujący terror nad całym narodem.

Na pewne złagodzenie rządów wpłynęła ta okoliczność, że bolszewicy w obecnej dobie wytężają wszystkie siły w kierunku uregulowania spraw zagranicznych. W zajmowanych przez wojska bolszewickie miejscowościach, władze starają się nie rozdrażniać ludności i nie usposabiać jej wrogo przeciw sobie, szczególnie chłopów, z którymi dotychczas nie byli w zgodzie.

Z inicyatywy bolszewików wszczęto pertraktacye z lewicą socyalistów-rewolucyonistów i z partyą t. zw. mienszewików internacyonalistów. Dotychczas pertraktacye te nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Jedynie uwolnieni zostali z więzienia wybitni działacze partyj lewicowych socyalistów-rewolucyonistów. Zaproponowano również innym partyom socyalistycznym wysłać swych przedstawicieli do „sowietów", na co te partye się zgodziły z zastrzeżeniem, że bynajmniej nie zaprzestaną ideowej walki przeciw bolszewizmowi. Bolszewicy chcą pokazać światu swą gotowość utrzymywania dobrych stosunków z innemi partyami politycznemi, o ile te nie występują przeciw nim zbrojnie.

Przed niedawnym czasem zaczął wychodzić w Moskwie dziennik mienszewików-internacyonalistów *Wsio wpieriod*, który obecnie jest jedynem pismem w Rossyi, stojącem na platformie niebolszewickiej.

Co się tyczy armii, to i w tej dziedzinie bolszewicy zmienili nie do poznania swe zasady, ogłoszone wkońcu r. 1917. Posiadają obecnie Akademię sztabu generalnego, w której specyaliści prowadzą kursy przygotowawcze dla oficerów. Najciekawszem jest przywrócenie dawnych rang i tytułów. „Krasnoarmiejcy" tytułują swych naczelników stosownie do rangi: „gospodin generał, gospodin połkownik" i t. d. Poza tem wszyscy ci „panowie" (nie „towarzysze") mają na rękawie osobne odznaki, stosownie do rangi. Dyscyplina w armii nader surowa.

W połowie lutego b. r. podniesiono kwestyę oddawania czci oficerom. Rozpisano ankietę, w której wzięli udział wybitni działacze partyi i wyżsi dygnitarze wojskowi. Olbrzymia większość, w tej liczbie i komisarz wojny, Podwojskij, odpowiedziała twierdząco. (P)

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek, 7 kwietnia, o godzinie 6 wieczór „Zawód", sztuka w 3 aktach M. Szukiewicza.

We wtorek, 8 kwietnia o godzinie 6 wieczór „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich l. 10.

W poniedziałek, dnia 7 kwietnia, o godzinie 6 30 wieczorem „Wieczór satyry i humoru: Ojra-ojra" Ballabille chińskie" balet; „Tirli-tirli"; Meyen - Radwan; „Zbłąkany Fed'ko"; „Handełes"; „Lokomotywa i prześcieradło"; Hupaj - Siupaj"; „Niuta", „Kino".

We wtorek, dnia 8 kwietnia o godzinie 6 30 wieczorem „Pomyłka pana Lambineta", komedya Meilhaca i Halevy'ego; „Nazajutrz po ślubie", wodewil z francuskiego; „Piosenka Fortunia", opera komiczna J. Offenbacha.

W środę, dnia 9 kwietnia o godzinie 6 30 wieczorem „Pomyłka pana Lambineta", komedya Meilhaca i Halevy'ego; „Nazajutrz po ślubie", wodewil z francuskiego; „Piosenka Fortunia", opera komiczna J. Offenbacha.

Artur Schröder. „Orlęta". Lwów 1919. Obrona Lwowa przed ukraińską nawałą posiada już swoją odrębną literaturę. Prasa polska, przedewszystkiem lwowska, stanowić będzie kiedyś dla tych dni chlubnych, pełnych szalonej odwagi, męstwa i ofiarności, niewyczerpane źródło, z którego czerpać będą mogli badacze dowoli. Obok niej pojawiające się już specyalne wspomnienia, notują skrzętnie wszystkie odczewy, rozporządzenia, bohaterskie czyny i zgony.

Z czasem belletrystyka, poezya i literatura dramatyczna spopularyzują w najszerszych kołach polskiego społeczeństwa popularne już dziś wśród nas postaci rycerzyków nieletnich, którzy w dziejach obrony naszego grodu i jego polskości tak wybitną odegrali rolę.

Setki ich padły dookoła naszego miasta; pod pocztą, na ulicy Bema, pod szkołą kadecką, na cmentarzu Stryjskim i Łyczakowskim, na dworcu, w parku Kilińskiego i ogrodzie Kościuszki; tysiące skrwawiły tę ziemię polską, której polskość wróg w swym oblężdzie kwestyonuje.

Mogiły ich otaczają współcześni czcią, potomnym głosić będą, że oni stali wierni u kolebki zmartwychpowstającej Ojczyzny.

Czyny tych małych bohaterów, to niewyczerpana skarbnica cnót obywatelskich, serc nieskażonych, dusz jasnych, charakterów kryształowych.

Do niej sięgnął p. Artur Schröder w swej opowieści już samym tematem niezwykle pociągającej i zniewalającej, kreśląc garść bezpretensyonalnych obrazków, pochwyconych na gorąco, wprost z życia, wiernych i prawdziwych, nie zabarwionych fantazyą i sztuką literacką.

Proste one i bezpretensyonalne, jak prostą i szczerą, pozbawioną wszelkiej pozy jest ofiarność naszych małych lwowskich bohaterów na froncie i poza frontem. To jest ich główna zaleta i znamienna cecha.

P. Schröder zetknął się z wprowadzonemi do swych obrazków postaciami, potrafił przejrzeć je na wskroś i wydobyć z głębi tajników duszy, nierzadko z pod grubej zewnętrznej powłoki, to piękno, które tam drzemało czekające sposobnej chwili do wydobycia się na wierzch.

Kocha swoich bohaterów — poznajemy to od pierwszych kart jego opowieści — i nie bierzemy mu tej słabostki bynajmniej za złe. Tych urwisów kochać się musi. A te jego wszystkie Antki, Staszki, czy jak się tam nazywają, bo o imiona nam nie idzie, takie nasze, swojskie, takie lwowskie, kresowe. Niechże więc „Orlęta", upamiętnione z talentem i miłością przez p. Schrödera, idą między ludzie, niech ich jętnych rozgrzewają i rozrzewniają, słabych i tchórzliwych serc napawają otuchą i wiarą w naszą niezmożoną siłę.

Taki był zamiar autora i dopnie on go bezsprzecznie, gdy opowieść jego w tysiącach egzemplarzy rozbiegnie się po domach polskich.

Wydała ją tak już zasłużona na polu obywatelskiej pracy Rada parafialna parafii św. Andrzeja (OO. Bernardynów), a wiemy, że ona chce i umie wydawnictwa swoje popularyzować w szerokich kołach.

„Orlęta" p. Schrödera znajdą tam wielu, bardzo wielu szczerych i zapalonych czytelników. Zasłużyły na to w pełnej mierze.

mrc.

Odbudowa kraju. Odbudowy kraju miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, ukazał się pierwszy w nowym roku 1919 zeszyt podwójny, za miesiąc styczeń i luty. W zeszycie tym znachodzimy wiele nowych i bardzo ciekawych problemów, dotyczących kwestyi odbudowy i reorganizacyi naszego Państwa. W artykule wstępnym p. t. „Sejm a odbudowa" pisze p. dr. Leon Biegeleisen o wielkich zadaniach czekających Sejm polski, celem postawienia odbudowy kraju na zupełnie odmiennych zasadach i uniknięcia tych błędów, jakie dotychczasowa akcya wykazała. — O „pożyczkach państwowych" pisze p. Józef Kaczkowski, wykazując ich konieczność i cel. — P. Jerzy Szydłowski, kreśli własną konstrukcyę postępowego podatku dochodowego. — P. prof. dr. Adam Krzyżanowski pisze o „zadatkach lepszej przyszłości", jako skutkach ekonomicznych wojny. P. Kazimierz Mokrzycki w obszernym artykule p. t. „Poczta w Polsce" podaje wnioski i projekty, jak należy urządzić pocztę w Polsce. — P. inżynier Jan Rogowicz daje projekt przyszłej organizacyi zarządu spraw budownictwa w Państwie Polskiem. Szereg postulatów ekonomicznych dla Galicyi podaje w swym artykule p. inż. Klaudyusz Angermann. O „geograficznych podstawach odbudowy" rolnictwa w Galicyi pisze p. dr. Stanisław Hupka. P. Tadeusz Redecki o „Dostarczaniu pracy w gospodarstwie przejściowem". Na końcu znachodzimy ciekawy artykuł p. Zygmunta Siemka p. t. „Przemysł konfekcyjny i jego odbudowa", oraz uwagi o „zdrojowiskach galicyjskich jakoteż sprawozdania z działalności budowlanych w Królestwie Polskiem p. dr. Kazimierz Soleckiego.

Adres redakcyi i administracyi Kraków, Krowoderska l. 26.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

W sprawie zagrożonych walorów. Czytamy w krakowskim *Czasie*: Dyrektorowie Banku przemysłowego dr. Szarski i dr. Słuszkiewicz interweniowali u bawiącego w Krakowie ambasadora francuskiego Noulensa w sprawie zagrożonych przez rząd niemiecko-austryacki walorów i pieniędzy, znajdujących się w Wiedniu, a stanowiących własność obywateli polskich. P. ambasador wysłuchał szczegółowego przedstawienia sprawy z wielkiem zainteresowaniem i oświadczył, że przedłoży ją kongresowi pokojowemu z opinią uzasadniającą konieczność ochrony naszych interesów wobec bezprawnych zarządzeń rządu niem.-austr., który pozbawić chce obywateli polskich prawa rozporządzenia swem mieniem na terenie niem. Austryi. W toku dłuższej dyskusyi na temat stosunków gospodarczych i finansowych naszego kraju wyraził p. ambasador zapatrywanie, że współpraca Polski z Francyą na terenie przemysłowo-handlowym leżeć będzie w interesie państw obydwu.

Zniesienie rekwizycyi sprzętów i przedmiotów metalowych. Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu Komisyi Rządzącej zniósł rozporządzenie z dnia 7 marca 1919 l. 450/J rozporządzenie byłego rządu austryackiego, dotyczące rekwizycyi sprzętów i przedmiotów metalowych.

Obywatele rękodzielnicy
subskrybujcie
5% Polską Pożyczkę Państwową
w Sekretaryacie Izby rękodzielniczej.

---

3)

O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Owóż Marfa Awdotjewna wytknęła sobie jako swą misyę skojerzenie takich licznych „Gwardyi" w stałą armię detektywów, pracującą wedle skali dotąd nawet w Nowym Jorku niewidzianej. Mając taką armię do rozporządzenia, podejmowała się śledzenia tajemniczych zdarzeń, ochrony zagrożonych osób, dostarczania dyskretnych dowodów z zejść życia prywatnego i t. d. i t. d.

Przytem ponieważ nie była do tego stopnia bogata, by jak jej klienci, stanąć poza nawiasem prawa, przyjęła jako podstawową zasadę swego interesu jak najskrupulatniejszą zgodę z prawem i władzami. Jeżeli więc p. zgłaszały się do niej o pomoc dwie przeciwne partye w tej samej sprawie interesowane, to przyłączała się Marfa zawsze do tej, która choćby mniej sute ofiarując wynagrodzenie, miała jednakże za sobą słuszność i prawo.

Honorarya, których żądała za swą pracę, były olbrzymie. Pół miliona dolarów stanowiło granicę ich minimalną, a w ciągu roku bodaj kilka spraw takich dostawało się jej w ręce. Bo też posiadała najdoskonalszy w świecie instytut detektywów.

Z policyą kryminalną pozostawała na stopie przyjaznej. Czyniono sobie nawzajem przysługi, a wskazówki Marfy były przez władzę bezpieczeństwa zawsze brane skwapliwie pod rozwagę.

Stanąwszy przed miliarderem powitała go kilku słowy, przyczem głos jej niski, surowy dostroił się do tonu urzędowego niemal.

— Znam już, rzekła, sprawę, dla której pan mnie tu wzywa. Postąpiłam też zapewne w myśl pańskich intencyj, gdy kilku mych ludzi posłałam do zatoki benderskiej, nie czekając polecenia. Są to sami zaufani.

Twarz Frounera ożywiła się podziwem. Marfa zaś ciągnęła dalej:

— Przedewszystkiem o jedno muszę się zapytać. Idzie o mój zakres działania w tej sprawie. Czy jest w nią kto więcej wtajemniczony?

— Poczyniłem kroki, aby zainteresować Eryka Sarto. Może pani z tem się nie zgadza?

Marfa Awdotjewna zawahała się na chwilę.

— Oh, i owszem! odparła wreszcie.

Wiedziała, że na wynagrodzenie mieć to nie będzie wpływu. Milej by jej jednak było działać zupełnie i samoistnie. Pozatem przeciw osobie Eryka Sarto nic nie miała, ten człowiek umiał ją zainteresować, więcej nawet: żywiła dlań coś na kształt podziwu.

Eryk Sarto posiadał w szerokich kołach legendową niemal sławę. Wiedziano, że umie być strasznym przeciwnikiem. W każdym razie był to człowiek niezwykły. Lubiał sport, uprawiał go namiętnie i niejedną zdobył nagrodę na międzynarodowych igrzyskach. Zajmował się wiedzą, posiadał laboratoryum naukowe i warstat, dokonał niejednej rzeczy, która zyskała sobie uznanie w kołach zawodowych. Był też bogatym, o tyle przynajmniej, że stosunki materyalne dozwalały mu pozostawać na pozufałej stopie z najbogatszymi. Znamionowała go ponadto żelazna wola i bajeczna niemal moc panowania nad sobą.

Tylko niewielu wtajemniczonych wiedziało, że obok innych zajęć Eryk Sarto uprawia szarpiącą nerwy grę polowania na ludzi. Opowiadano, że raz w nędznym stroju, z fałszywemi papierami wstąpił w służbę zagranicznej policyi, aby wziąć udział w wytropieniu niebezpiecznego zbrodniarza i oddał przy tej sposobności wprost niesłychane usługi.

Tego rodzaju „praca" była dlań sportem, jak każdy inny. Nigdy nie oburzał się na zbrodnię lub bezeceństwo. Człowiek był dlań objektem równie interesującym w swych dobrych jak złych uczynkach. Prawo, ustawy uważał za coś sztucznego i nieraz też tych brał w obronę, którzy je naruszyli.

Co do honoraryów, jakie kazał sobie płacić, to te były wprost bajeczne.

Oto, jak się przedstawiał człowiek, którego wezwał Ekdal Frouner do porady. Wierzył w jego genialność i jego szczęśliwą gwiazdę, to też aż twarz ożywiła mu się nieco, gdy Eryk Sarto, zaanonsowany przez lokaja, wszedł do salonu.

Był ubrany nieszczególnie, jedną nogę zlekka wlókł za sobą, powieki ospale zasłaniały mu oczy niemal do połowy. W pierwszej chwili sprawił na Benthamie wrażenie opuszczonego, biednego człowieka.

Lepiej ocenił go badawczy wzrok Marfy Awdotjewny. Poznała się odrazu, że Sarto rozmyślnie wystąpił „ucharakteryzowany" za biedaka, Bogu ducha winnego.

Frouner powitał przybysza kilku słowami.

— Wezwaniu pańskiemu chętnie czynię zadość, odparł Sarto. Znałem pańskich synów i ubolewam, że spotkało ich nieszczęście. Zarazem też dziękuję panu za zaufanie. Dołożę starań, by je usprawiedliwić.

Marfa Awdotjewna niecierpliwie próbowała wznowić przerwaną konferencyę.

— Mam nadzieję — rzekła — iż w naszych ręku znajdują się wszystkie środki po temu, by uzyskać pełne wyjaśnienie sprawy. Idzie tylko o to, jak wziąć się do pracy. Jaką pan sobie zastrzega w niej rolę, panie Sarto? — zwróciła się do gościa.

Ten odpowiedział z uprzejmym uśmiechem:

— Kierownictwo należy do pani. Czuć się będę szczęśliwym, jeśli zdołam jej w czem dopomódz.

— Sądzę — odparła — że moi ludzie w zupełności wystarczą. Jeśliby okazało się jednak, że na dnie tkwią jakieś powikłania psychologiczne, to pańska bystrość otworzy właściwe pole dla popisu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 39/19. Przeciw Janowi Garlińskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Annę Gębik pozew o własność gruntu. Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 9 kwietnia 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Kwiecińskiego, w Limanowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Limanowa, 15 lutego 1918. (669 2—3)

M. III. 39/13. Przeciw Annie Kanengiesser, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Jakóba Smotra pozew o 600 kor. Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. Jonasa Steunera w Rupniowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 27 marca 1919. (668 2—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 11/19 (2) (717)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Unsere Stimme" Nr. 8 z dnia 28 marca 1919 w artykule „Militärirung vom jidischen Arbeiter" w ustępie od „aber finden sich nicht" do „militärizirung zu protestiren" od „ciwet der polnische Arbeiter" do „unerhörte Kryuda" od „die Gleichgiltigkeit finen" do „ken endigen beim polnischen Arbeiter" zawiera znamiona występku z §§ 300 u. k. uznał dokonzną w dniu 28 marca 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniana tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 1 kwietnia 1919.

Kuratele.

P. XII. 197/18 (4). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego cywilnego Krakowie z 25 listopada 1918 L. cz. L. XII. 142/18 (3) pozbawiono całkowicie własnowolności Włodzimierza Wojciecha 2 im. Smiechowskiego zamieszkałego w Krakowie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono p. Janinę ze Suligowskich Smiechowską w Krakowie.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XII.

Kraków, 27 grudnia 1918. (561 1—3)

Spadki.

A. 900/18 (4). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wojciech Łącki, rolnik, zmarł dnia 6 października 1918 w Młynnem. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Marya Kukleńska, Józef Łącki i Jan Łącki, których miejsca pobytu sąd niezna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Małgorzaty Łąckiej.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 17 grudnia 1918. (594 1—3)

A. X. 424/14, A. X. 186/18. Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie zawiadamia, że w dniu 5 sierpnia 1914 w Krakowie zmarła Ksawera Grabikowska służąca a dnia 8 września 1917 w Choceniu zmarł Wojciech Jaśkowiec, lat 45 liczący, robotnik z Krakowa bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługa prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego ustanawia się kuratorem adw. dr. Chrząszczyńskiego, będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział X.

Kraków, 16 stycznia 1919. (665 1—3)

Amortyzacye.

T. V. 54/18 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłą. Regina ze Sroków Kozioł córka Wawrzyńca i Maryanny z Dmitrowskich, urodzona 8 września 1850 w Brzozie królewskiej powiat Łańcut, żona Jakóba Kozła, według zapodań Urzędu parafialnego w Brzozie królewskiej z dnia 2 października 1918 i zaprzysiężonych zeznań świadków Jędrzeja Rupy, Jana Kosiny i Antoniego Maczały zmarła w r. 1891 w Brzozie królewskiej. Według zapodań ostatniego świadka tenże widział zwłoki Reginy Kozioł, złożył do trumny a następnie zawiózł na cmentarz.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ustawy cyw., zarządza się na wniosek Anny z Królów Maczała postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionej sądowi albo p. adw. dr. Janowi Krzyściakowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Reginę z Sroków Kozioł wzywa się, aby stawiła się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 14 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłą.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 13 stycznia 1919. (588 1—3)

T. IV. 9/19 (2). Na wniosek Tauby Werner, kupcowej z Gorlic, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionych książeczek wkładkowych Towarzystwa oszczędności i kredytu w Gorlicach Nr. 1892 na 288 kor. 20 hal. na imię Tauby Werner i Nr. 1717 na 1140 kor. 40 hal. na imię Ryfki Wernerówny opiewającej.

Posiadacza powyższych książeczek wkładkowych wzywa się przeto, aby zgłosiła się ze swojemi prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 21 lutego 1919. (552 1—3)

T. IV. 13/19 (2). Na wniosek Debory Licht kupcowej w Brostku, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Brzostku Nr. 899 na kwotę 200 koron i na imię Julii Zającowej z Jodłowy opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 7 marca 1919. (648 1—3)

T. 31/18 (4). Sąd obwodowy w Sanoku, wzywa Michała Krawczyka, rolnika z Ustyanowej urodzonego tamże w r. 1874, który w r. 1915 powołany został do służby wojskowej i o którym od tego czasu wszelki ślad zaginął, aby w przeciągu jednego roku, licząc od 1 kwietnia 1919 r. dał o sobie sądowi obwodowemu w Sanoku lub też kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego adw. dr. Efroimowi Weidmanowi w Sanoku wiadomość, gdyż w przeciwnym razie po dniu 1 kwietnia 1919 orzeczonem zostanie, że tenże dnia 1 kwietnia 1919 nie przeżył i że jego małżeństwo z Marya Krawczyk rozwiązane zostaje.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 2 lutego 1919. (618 1—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Reklamowe obiady z 3-ch dań w cenie 8 kor. wydaje tygodniowo znana z dobroci restauracya KORDIKA ul. Batorego l. 32 od poniedziałku 7 kwietnia. (722 2—2)

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Leżajsku

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

podaje do publicznej wiadomości, że w myśl uchwały Dyrekcyi i Rady nadzorczej z dnia 23 marca 1919 stopa procentowa od wkładek oszczędnościowych

z dniem 1 kwietnia 1919 na 3% zniżona została.

Živnostenska Banka

filia w Krakowie

zawiadamia, że z starych książeczek wkładkowych, z których dotąd płacono więcej niż **2%**, począwszy od dnia **15 kwietnia 1919**

płacić będzie tylko 2%

aż do dalszego odwołania.

Obowiązkiem każdego Polaka jest nabywać 5% Polską Pożyczkę Państwową.

XVII. B. Departamet Magistratu.

L. 1422. (733)

Komunikat.

Zarząd miasta podaje dodatkowo do wiadomości odnośnie do komunikatu w sprawie zwrotu kart kontroli spożycia cukru, że zarządy konsumów mają się zgłosić w piątek i w sobotę 15 i 16 b. r. ze zrealizowanemi kartami cukrowemi.

We Lwowie, dnia 5 kwietnia 1919.

†

Paweł Strzeniawa Telakowski

em. urzędnik

po ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 6 kwietnia 1919 r., przeżywszy lat 45.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek, dnia 8-go kwietnia b. r., o godz. 9-tej przed południem z domu przedpogrzebowego (ul. Kochanowskiego 96) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. (820)

Galicyjski Krajowy Zakład Odzieży.

L. 8690. (726)

Komunikat.

Krajowy Zakład odzieży zawiadamia, że komisarzem rządowym w miejsce p. Klaudyusza Mazurkiewicza został mianowany starosta dr. Adam Lowicki.

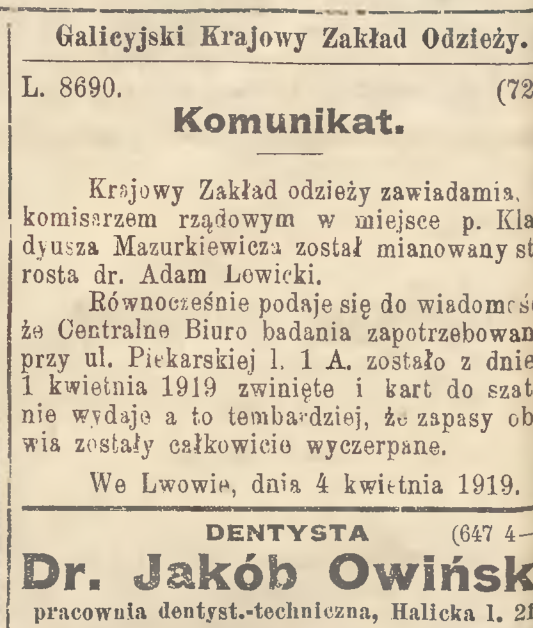
Równocześnie podaje się do wiadomości, że Centralne Biuro badania zapotrzebowania przy ul. Piekarskiej l. 1 A. zostało z dniem 1 kwietnia 1919 zwinięte i kart do szatni nie wydaje a to tembardziej, że zapasy obuwia zostały całkowicie wyczerpane.

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1919.

DENTYSTA (647 4—8)

Dr. Jakób Owiński

pracownia dentyst.-techniczna, Halicka l. 21.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego